

PLACÓWKA

B.D.I.C

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)
C.C.P. La Presse Polonoise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE
TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE
WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU
w Belgii 2 fr. b.
w Niemczech 25 fen.
w Szwajcarii 15 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 25 lir

ROK II. — Nr. 17 (43)

Paryż, SOBOTA 23 KWIETNIA 1949
SAMEDI AVRIL

CENA PRIX 15 fr.

Manifestacja amerykańska na cześć Polski

Prezes T. Bielecki w sejmie stanowym

W dniu 8-go kwietnia br., w sali zebrań Izby Reprezentantów stanu Rhode Island, odbyło się posiedzenie połączonych izb parlamentu stanowego (Senatu i Izby niższej), na którym przemówienie wygłosił prezes Polskiego Stronnictwa Narodowego, Dr. Tadeusz Bielecki. Posiedzenie zagościł przy przepelnionej sali i galeriach, przewodniczący Senatu, wice-gubernator stanowy James F. McKiernen. Gościa polskiego przedstawił zebrany gubernator Rhode Island, John O. Pastore.

W dłuższym przemówieniu Dr. Bielecki przypomniał historyczne węzły, łączące Polskę ze Stanami Zjednoczonymi i braterstwo broni obu narodów, utwierdzone krwią wspólnie przelaną na polach bitew dwóch wojen światowych. Przechodząc do sytuacji bieżącej, mówca stwierdził, że mimo zwycięskiej wojny Polska — jeden z sojuszników — *znowu znajduje się w nie-woli*. Poświęcenie Polski i innych państw Europy wschodniej za cenę utrzymania pokoju w reszcie świata *nie zaspokoilo jednak Sowietów*, które prą bezustannie naprzód, pod minowując świat zachodni przez silne i dobrze zorganizowane partie komunistyczne. Ani Stany Zjednoczone, ani zachodnie narody nie pragną wojny. Rozstrzygnięcie pytania «wojna czy pokój» zależy od stanowiska Sowietów.

Analiza doktryny komunistycznej i żywe przykłady imperializmu sowieckiego wykazują, że *Sowiety dążą do opanowania świata*. Wojna jednak nie jest nieunikniona. Najlepszym sposobem uniknięcia wojny jest osłabienie Sowietów. Dokończ tego można przez powstrzymanie postępu komunizmu w wolnej części świata oraz drogą przeszkolenia Sowietom w konsolidacji ich panowania w Europie środkowo-wschodniej. Nie należy wykluczać również zamieszek wewnętrznych w Rosji w wypadku poważniejszych zmian personalnych w kierownictwie państwa. Ze zmian ostatnich najważniejszym było zastąpienie «politruka» Bułgina przez doskonałego eksperta wojskowego, marszałka Wasilewskiego. Połączenie nacisku z zewnątrz z zamieszkami wewnętrznymi doprowadzić może do decydującego osłabienia Sowietów.

Omawiając *obecną sytuację w Polsce*, mówca podkreślił trzy fazy walki, jaką reżim toczy obecnie z narodem: *atak na religię i Kościół, kolektywizację rolnictwa oraz zatrucie duszy młodego pokolenia*. «W Polsce, oddzielonej od Zachodu szczelnym wałem armii i policji sowieckiej, toczy się zacięta walka. Jest to walka o duszę narodu. Toczy się ona w śmiertelnej ciszy, przerywanej tylko salwami plutonów egzekucyjnych».

W tej sytuacji Polska *zwraca się o pomoc do Stanów Zjednoczonych*. Głównym problemem dla narodu polskiego *jest przetrwanie*. Ostatecznym celem jest jednak *odbudowanie na gruzach Teheranu i Jaltę silnego państwa polskiego*. *Bez mocnej Polski między Rosją a Niemcami nie było i nie będzie trwałego pokoju w Europie*, zaś bez pokoju w Europie nie będzie pokoju w świecie.

Po przemówieniu zebrani urzędnicy kilkunastominutowo, spontanicznie manifestację na cześć Polski, wolnej i niepodległej.

W czasie pobytu w Rhode Island Dr. Bielecki złożył wizytę biskupowi Providence, J. E. Russell J. Mc Vinney.

Prawo klikki

Nie chcieliśmy w okresie Wielkanocy, w ostatnim numerze *Placówki* omawiać nowoutworzonego rządu przez p. Tomaszewskiego, na wiążąc do pięknej zasady Treuga Dei z czasów średniowiecza, kiedy to w okresie świąt prawo religijne zabraniało wszelkich gwałtownych akcji. Niemniej jednak to dziwaczne zjawisko z punktu widzenia zawartej w nim treści wymaga naświetlenia dla opinii polskiej i przyjrzenia mu się z bliska.

Trudno jest doprawdy zrozumieć to dzieło prezydenta Zaleskiego i jego otoczenia. Z różnych ewentualności, jakie były do wyboru, i które można było z pożytkiem dla sprawy zrealizować — wybrano rozwiązanie najgorsze, byle był rząd. Jeżeli nawet po dwumiesięcznym przesileniu trudno było utworzyć rząd oparty na szerszych podstawach i jeżeli w tym okresie rysowała się tylko możliwość pewnej częściowej podstawy politycznej, jako oparcia dla rządu, to jednakże od takiego rozwiązania do oddania spraw państwowych byle komu, aby był tylko oficjalny szyld i aby się nazywało, że jest rząd — to naprawdę przeskok ogromny. Musimy więc, najtagodniej, skutek oceniając, stwierdzić, że to dzieło mistrza nie zdobi.

Nie będziemy już przypominał historii przesilenia i dokumentów pisanych, (wyjątkowo sporo listów i oświadczeń temu kryzysowi towarzyszyło), a zwrócimy uwagę na ostatnie wypowiedzi zarówno prezydenta Zaleskiego, jak i p. Tomaszewskiego związane z utworzeniem rządu, na jakim tle międzynarodowej sytuacji fakt ten ma miejsce i wreszcie spróbujemy

przyrzeć się, czy fakt ten nie kryje w sobie niebezpiecznych zamiarów rozbicia zarysowującej się jedności polskiego politycznego działania.

Położenie międzynarodowe w szybkim tempie dojrzewa do rozstrzygnięcia, które niewątpliwie obejmą również sprawę polską. Od naszej własnej postawy i zbiorowego wysiłku będzie zależało, czy Polska odzyska niepodległość, i zapewni sobie należne miejsce w nowym porządku światowym, czy też stanie się tylko przedmiotem gier i przetargów.

Podstawowym warunkiem odegrania przez Polskę czynnej roli w nadchodzących przeobrażeniach jest istnienie jednolitego ośrodka samodzielnej polityki polskiej, skupiającej główne nurty myśli politycznej i wyrażającego w ten sposób wolę narodu, który pod wroga przemocą zmuszony jest do milczenia. Rozbicie polskich ośrodków dyspozycyjnych nie tylko powoduje zużywanie energii na jałowe tarcia i spory wewnętrzne, ale co gorzej, paraliżuje skuteczność działania na zewnątrz, ułatwiając wpływaniu sił Polsce nieprzyjaznych na losy narodu.

W tej sytuacji należy jeszcze podkreślić, że rząd p. Tomaszewskiego, powołany z pogwałceniem obowiązujących zasad demokratycznych, nie posiada poparcia w żadnym z głównych ruchów politycznych, i w następstwie tego *pozabawiony jest jakichkolwiek możliwości skutecznego działania czy naewnątrz czy na gruncie międzynarodowym*. W chwili, gdy emigracja polityczna innych krajów środkowo-europejskich tworzą przedstawicielstwa narodowe opar

te o główne ruchy polityczne, odbiera się charakter reprezentacyjny Rządowi Polskiemu — jedyemu prawowitemu rządowi na emigracji. Nie trzeba chyba podkreślać, do jakiego stopnia ucierpi prestiż Polski i pomniejszona zostanie jej rola w organizowaniu Europy środkowej.

W pełnym zrozumieniu tych konieczności Stronnictwo Narodowe — odsuwając na bok ambicje i interesy grupowe — nie ustaje w dążeniu do zbudowania, w ramach ciągłości prawnej Państwa, jednolitego frontu polskiego dla walki o Polskę niepodległą z granicami opartymi o linię Traktatu Ryskiego na wschodzie, a o Odrę i Nyszę Łużycką na zachodzie.

W chwili, gdy wysiłki te, podjęte z głęboką troską o najwyższe interesy narodowe, były w toku — otwarty został kryzys w Rządzie Polskim. Wysłano jako jego przyczynę dążenie do rozszerzenia podstawy rządu na emigracyjne grupy polityczne i organizacje społeczne. Wbrew temu jednak, po dwumiesięcznym przesileniu, mianowany został przez Prezydenta Zaleskiego rząd, który nie tylko nie oznacza rozszerzenia podstawy politycznej, ale wręcz przeciwnie podstawę tę zupełnie usuwa i stanowi powrót do przedwojennego systemu klik osobistych, nieodpowiedzialnych i niekontrolowanych przez społeczeństwo i jego organizacje polityczne. W tych warunkach różne oświadczenia ogłaszane w związku z przesileniem na temat dążenia do jedności narodowej muszą być uznane za świadome wprowadzenie w błąd opinii publicznej i przesłanianie rzeczywistych intencji.

Co więcej, nowy rząd został mianowany w sposób jaskrawo sprzeczny z duchem zobowiązań, podjętych przez Prezydenta R. P. w deklaracji z dnia 30 listopada 1939 r. W deklaracji tej Prezydent Rzeczypospolitej, s. p. Władysław Raczkiewicz, przyjął na siebie następujące zobowiązanie:

„W ramach Konstytucji kwietniowej postanowiłem te jej przepisy, które uprawniają mnie do samodzielnego działania, wykonywać jedynie w ścisłym porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów”.

Ponadto w piśmie z dnia 26 kwietnia 1947 roku, tuż przed swoją śmiercią, Prezydent Raczkiewicz oświadczył: „Zobowiązałem też p. Zaleskiego, że w razie objęcia przezeń urzędu Prezydenta R. P., będzie on stosował się do mego oświadczenia z dnia 30 listopada 1939 r.”

Obejmując urząd, prezydent Zaleski zobowiązanie to potwierdził.

Uchylenie się prezydenta Zaleskiego od stosowania deklaracji z 30 listopada 1939 r. oznacza narwót do autorytarnego systemu przedwojennego odrzuconego przez ogół społeczeństwa z kraju i na emigracji; bez względu bowiem na interpretację tych zobowiązań, nie może ulegać wątpliwości, że *ujęta w nich zasada demokratyczna nie pozwala Prezydentowi na tworzenie rządu bez udziału i wbrew zgodzie stronnictw*.

W przemówieniach wygłoszonych z okazji zaprzysiężenia nowego rządu zarówno prez. Zaleski jak i p. Tomaszewski w swych wywodach starają się usprawiedliwić objęcie umowy paryskiej i uzasadnić konieczność powołania takiego, a nie innego rządu. Jakikolwiek by się jednak prawnicze dyskusje na temat prowadziło i na jakiegokolwiek autorytetu zmarłych (jak Li-bermann) powoływano, jedno nie ulegało wątpliwości dla polskiego społeczeństwa: Konstytucja kwietniowa narzucała narodowi polskiemu, konstytucyjnie niedemokratycz-

Episkopat odpowiada

«Tygodnik Powszechny», wydawany przez Kurię Metropolitalną w Krakowie, zamieścił na pierwszej stronie artykuł, który ma widoczny charakter oficjalnej wypowiedzi Episkopatu, choć brak pod nim jakiegokolwiek podpisu. Artykuł odpowiada bardzo umiarkowanie i pojednawczo — na znaną deklarację min. Wolskiego w sprawie normalizacji stosunków między Kościołem a państwem i w sprawie jego oskarżeń pod adresem duchowieństwa.

Artykuł zawiera najpierw przypomnienia, że Episkopat polski kilkakrotnie i konsekwentnie zalecał duchowieństwu *wstrzymanie się od wszelkiej polityki i od współpracy z ruchem podziemnym*. W wypadku, gdy jakimś księdzu udowodnił się przeciwdziałanie temu poleceniu, biskup będzie mógł zastosować karę.

Jeśli chodzi o postulaty, jakie stawia «min.» Wolski, to niektóre (np. terytorialne określenie nowych diecezji) mogą być spełnione tylko przez Stolicę Świętą, a inne przez Episkopat. Nad tymi drugimi Episkopat już obradował i wyniki swych narad zakomunikował rządowi. Układy dalej się toczą. Ale — podnosi «Tygodnik Powszechny» — obecne rozdrażnienie, wywołane agitacją prasową i wiecową, napewno nie sprzyja zawarciu porozumienia. Pierwszym warunkiem jest zatem przywrócenie odpowiedniej atmosfery.

Czy będzie pauza w walce z Kościołem

Partia komunistyczna w Polsce zorganizowała mnóstwo wieców celem poparcia stanowiska rządu warszawskiego w jego walce z Kościołem. Sprawozdania zamieszczane w prasie mówią o całkowitym solidaryzowaniu się ludności z 8

punktami Wolskiego, jednakowoż reżim zdaje sobie sprawę z tego, że ta akcja antykościelna jest w masach wysoce niepopularna.

Nie powiodła się również akcja zmuszania pojedynczych księży do wyrażania zgody na deklarację min. Wolskiego. Do tej pory tylko 3 księża ogłosili publiczne deklaracje w duchu współpracy z rządem warszawskim. Są to ks. Faustman z woj. poznańskiego oraz księża Pasternak i Kaleta z woj. łódzkiego. Ale i ci księża w swych oświadczeniach, na ogół bardzo ostrożnych, nie posunęli się bynajmniej do twierdzenia, jakoby Episkopat nie miał słuszności, a jego skargi i protesty były bezpodstawne.

Uroczyste nabożeństwa, jakie się odbyły 3 kwietnia z okazji jubileuszu kapłańskiego Ojca św. wykazały ponad wszelką wątpliwość, że nie da się oddzielić katolików polskich od Stolicy Apostolskiej.

W tym stanie rzeczy niektórzy komuniści, świadomi rozgorączczenia ludności na skutek braków aprowizacyjnych, zadają sobie pytanie, czy należy dolewać oliwy do ognia przez zaostrzanie walki z Kościołem. Ze pod tym względem istnieje pewne wahania, świadczy artykuł p. t. «Potrzebna jest dobra wola», zamieszczony w głównym dzienniku komunistycznym, «Trybunie Ludu» z dnia 13 kwietnia.

Publicysta komunistyczny skrytykował, ale dość ogólnie artykuł «Tygodnika Powszechnego», organu krakowskiej Kurii Metropolitalnej. (Powyżej podajemy streszczenie tego artykułu).

Pismo komunistyczne polemizuje z niektórymi tezami katolickiego tygodnika, ale z innymi się godzi i daje do zrozumienia, że rząd Bieruta wolałby przerwać walkę z Kościołem.

Kongres kłamstwa i obłudy

Na ulicach w Paryżu czytać można nazwiska Kornejczuka i jego żony, Wandy Wasilewskiej, pisarki sowieckiej jako prelegentów. Dlaczego jednak owa sowiecka pisarka używa dalej nazwiska polskiego? Przyjechała ona podobnie jak Pragierowa, Cwik, literat Zukowski (katolik reżimowy), profesor fizyki Pienkowski i inni wybrani przez reżim intelektualni na kongres pokojowy (trzeci z rzędu po Wrocławiu i N. Jorku) w Paryżu, który się zebrał 20 kwietnia w sali Pleyela. Gotowało się 70 tych komunistycznych lub komunizujących delegatów na ową wycieczkę do Paryża, ale rząd francuski udzielił tylko 8 wiz dla każdej krajowej delegacji spoza żelaznej kurtyny. Tłum będą tworzyć komuniści francuscy z prof. Jolliot-Curie na czele oraz delegacje zachodnio-europejskie, które wiz do Francji nie potrzebują.

W kongresie tym trzeba — rzecz prosta — widzieć jedynie nowe ponucie taktyczne Kremla w jego zimnej wojnie przeciw Aliantom zachodnim. Batutę w tej hałaśliwej orkiestrze pseudopokojowej ztrymać będzie Kominform, spędzeni profesorowie, literaci i artyści — już to z przymusu, już to wreszcie ze snobizmu — będą dorzucać swój udział w formie kiwania głowami i podnoszenia rąk. Nikt na tym kongresie nie powie prawdy, że jedynym zaborcą po ostatniej wojnie są Sowiety, że jedynymi narodami uciskanymi są narody na wschód od Odry i Alp, że jedyną wielką, bo 4 milionową armią, znajdującą się w Europie, jest armia sowiecka.

Będzie to kongres kłamstwa i obłudy, a nie kongres pokoju.

«Duchowni bez mandatu»

Organizatorzy paryskiego kongresu nie uszanowali oczywiście w swej hałaśliwej i nachalnej propagandzie «pokoju Bożego», jakiego zwykło się przestrzegać w Wielkim Tygodniu. Nie dziwi to oczywiście u komunistów, może natomiast razi u tych nielicznych katolików, a zwłaszcza kilku duchownych, którzy, jak ks. Boulier, z zapałem godnym lepszej sprawy, wpręgli się w służbę komunistycznej propagandy.

O nich wspomina kard. Roques, arcybiskup Renuis w swym przemówieniu, wygłoszonym 19 kwietnia.

«Widząc chrześcijan, a nawet paru nielicznych duchownych bez mandatu, którzy popierają organizacje o tendencjach jednościowych, tłumacząc swe postępowanie subtelnym rozumowaniem, można by się zastanawiać, czy katolicy nie powinni powiększyć liczby «bojowników o pokój»... Myślę, że nie».

«Nie da się usprawiedliwić stanowiska chrześcijanina t. zw. postępowego, który oddzielając sprawy doczesne od wiecznych, zniekształca naukę Chrystusa i zalecenia Kościoła. Nauka Chrystusa stanowi nierozdzielny całość. Nikt nie może przyjmować ją tylko w części i stwarzać w sobie podwójne sumienie, szukając kompromisu między dwoma koncepcjami świata i człowieka, z których jedna jest zaprzeczeniem drugiej. Przychodzi chwila, kiedy trzeba wybierać. «Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie»».

W Polsce istnieje również taka grupa postępowych chrześcijan, popieranych przez reżim i przeciwstawionych Kościołowi i jego hierarchii. Ma ona trzech postów w Sejmie. Grupa jest soko dawnego «fuehrera» faszystowskiej «Falangi» Bolesława Piaseckiego. Należą do niej m. in. Bieńkowski, Pruszyński, Żukowski, Dobraczyński. Wydaje dziennik «Słowo Polskie» i tygodnik «Dziś i Jutro». W atakach na Episkopat idzie ona w ostatnim czasie ręką z komunistami.

CZAS ODNOWIĆ

PRENUMERATĘ

„PLACÓWKI”

(dokończenie na str. 3-iej)

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

O CZYM PISZĄ INNI

W kularach Lake Success

Jak w wielu innych gmachach podobnym celom służącym, kularzy siedziby Narodów Zjednoczonych w Lake Success są niewątpliwie o wiele ciekawszym miejscem, niż sala obrad. Brac dziennikarska całego świata woli podsłuchiwać, co sobie w kularach opowiadają na ucho delegat amerykański Jessup i p. Malik, szef delegacji sowieckiej, aniżeli ziewać w sali obrad, słuchając pojedynków stonowanych, jakie tandem harcowników tej delegacji — p. Suchy-Katz i hr. Drohojowski — stacza z delegatami Hondurasu czy Liberii.

Rozmowy delegata sowieckiego z amerykańskim, których oficjalnie nie potwierdzono, ale i nie zdementowano, są tylko jednym z przejawów zmiany, jaka zaszła w taktyce sowieckiej po podpisaniu Paktu Atlantycznego. Są i inne. Stosunkowo powściągliwe co do treści, pomimo gwałtownej formy przemówienia p. Gromyki na sesji zgromadzenia N. Z., na nowo wyciągająca się do zgody, po dwu latach przerwy, dłoń p. Thoreza, kongres t. zw. „miłośników pokoju” w Paryżu, a wreszcie zmiana dotąd nieustępliwego stanowiska Sowietów w sprawie Niemiec i Berlina świadczą, że poniosłszy w poprzedniej rundzie, zakończony Paktem Atlantycznym, porażkę, dyplomacja Kremła chce rozładować stan pogotowia na Zachodzie i wywołać wrażenie, że gotowa jest do porozumienia.

Czy zniesienie blokady Berlina?

Ponieważ zniesienie blokady Berlina było i jest (podkreślono to ostatnio dobitnie ze strony amerykańskiej) conditio sine qua non jakiegokolwiek wznowienia rozmów „Wielkiej Czwórki” na tematy niemieckie, Sowiety są, jak słychać, skłonne do ustępstw. Ustąpią zaś tym łatwiej, że „most powietrzny” z rezultatem okazał się o wiele solidniejszy, niż myślały, że zapewnienia on obecnie transport takiej ilości towarów, jaką przed tym przewożono koleją i samochodami i że aliancka kontrola gospodarcza stała się dla sowieckiej strefy okupacyjnej Niemiec o wiele dotkliwszą, niż sowiecka blokada zachodnich dzielnic Berlina.

Podobno więc cała trudność polega już tylko nad znalezieniem takiej formułki, którąby pozwalata „zachować twarz” Sowietom — a więc jakiegoś równoczesnego zniesienia obu blokad i wszczęcie konferencji

we czterech. Nad tym więc mają się teraz głowić pp. Jessup i Malik. Ale obawy p. Jessupa (o ile oczywiście je ma) wydają nam się ptonne. „Realista” Stalin do tego stopnia „mituje pokój”, że gotów dla jego zachowania nie tylko schować do kieszeni otrzymany policzek, ale i nadstawić drugi. Pod jednym warunkiem oczywiście: że policzkodawca jest silniejszy od niego. Doświadczenia ostatniego roku wykazały to w pełni. Po cóż więc szukać subtelnych formułek dyplomatycznych, które poczynane by były za dowód słabości?

Projekty sowieckie

Zwłaszcza, że dążąc do wznowienia obrad „Czwórki”, Sowiety sprowadzają się do przyjęcia swego projektu zjednoczenia Niemiec i wycofania z nich wojsk okupacyjnych, trzymany dotąd w zapasie. Skoro nie powiodła się próba sit o Berlin, będą się starały drogą układów i pozornych ustępstw opanować całe Niemcy poprzez rząd centralny, w którym zapewniłyby sobie przeważające wpływy.

Ta „pokojowa ofensywa” sowiecka na Niemcy przychodzi w chwili kiedy rokowania między państwami okupującymi a parlamentem w Bonn na temat statutu Zachodnich Niemiec utknęły w miejscu i kiedy Niemcy nie kryją swego niezadowolnienia wobec terytorialnych poprawek granicznych na rzecz Francji i „Beneluxu”. Przyszedł więc trzeba, że moment został dobrze wybrany, jeżeli chodzi o grunt niemiecki. Z drugiej strony trudno jednak przypuścić, że polityka amerykańska okaże się do tego stopnia naiwna, by za cenę dopuszczenia alianckich pociągów do Berlina, pozwolił Sowietom na usadowienie się nad Renem. Wydaje się więc, że akcja sowiecka obliczona jest raczej na propagandę w Niemczech i na utrudnienie tej drogą budowy państwa Zachodnio-Niemieckiego.

Sofia i Bukareszt

Przyczyn zmian taktyki sowieckiej szukać trzeba nietylko w Waszyngtonie, czy Berlinie. Kryzys bułgarski okazał się silniejszy, niż pierwotnie przypuszczano, a świadczy o tym dymisja, czy „beztremnynowy urlop zdrowotny” (forma dość rzadko spotykana, jeżeli chodzi o premierów) Dymitrowa. Nie znaczy to, by Dymitrow, osobisty, ponoć, przyjaciel Stalina i mąż zaufania Kominformu, miał popaść

Czy spadek Paderewskiego ma przejść w ręce komunistów?

Testament Paderewskiego obudzili w Polakach dwojakie uczucia. Wzmocnił w nich podziw i wdzięczność dla wielkiego patrioty, który zebrany majątek prawie w całości przeznaczył na cele narodowe, zwłaszcza dla drogiej nam wszystkim Wszechnicy Jagiellońskiej, której Zmarły był honorowym doktorem. Ale z drugiej strony wywołał obawę, że spadek ten dostanie się w ręce komunistów, reprezentujących dziś obecne panowanie nad Polską i zostanie użyty przeciw interesom narodowym, a zatem i przeciw istotnej woli spadkobiercy. Kiedyś wraz z całym państwem i spadkiem ten odzyska naród polski, ale warto się zastanowić, czy już teraz nie datoby się tego majątku użyć na cele narodowe, zgodnie z wolą Paderewskiego, a wyrwać go z rozporządności Warszawy. Nad sprawą tą zastana wia się fryburski „Pod Prąd”. — Pismo uważa za rzecz oczywistą, że „Paderewski, gdyby żył, nie zapisałby goza na instytucje, opanowane przez czerwonych. Zastanówmy się tylko, czy, a w nie biorąc, testament może być wykonany a la lettre.

Z pewnością zajmą się tym zagadnieniem specjaliści. Ale już na pierwszy rzut oka nie może ulegać wątpliwości, że uczeń polski są coraz mniej niezależną kuznią polskiej nauki, a z każdym tygodniem stają się i będą się stawiały w stopniu coraz większym kuznia doktryny ko-

muńskiej. Wygląda to poprostu na to, że chce się oszczędzić jego autorytet wobec niewątpliwie daleko posuniętego kryzysu wewnątrz bułgarskiej partii komunistycznej i koniecznych w związku z tym represji.

Również i dymisja trzech wicepremierów w Bukareszcie (Anna Pauker została wicepremierem) świadczy, że i w tonie komunistycznej partii rumuńskiej krzewią się jeszcze resztki „nacjonalistycznego egoizmu” i nieufności w stosunku do Bohaterskiej Ojczyzny Proletariatu.

Teren bałkański zaprzęta uwagę polityków z Kremła w większym stopniu, niż się spodziewali, umieszczając tam swe marionetkowe rządy. Uporządkowanie „kolta bałkańskiego” w nowym sowieckim porządku, przygotowanie ofensywy na Jugosławię i Grecję, realizacja programu macedońskiego wymaga od Rosji takiej ilości energii, że nie wystarczyła jej na równoczesną próbę sił na Zachodzie.

munistycznej i rozsądnikiem sowieckiego sposobu myślenia, czy raczej bezmyślności.

Czy więc spadek Paderewskiego ma iść na finansowanie wrogów polskiego ducha? Czy nie ma sposobów, by temu świętokradztwu za pobiec? Nie chodzi o obalenie testamentu, ale o jego wykonanie zgodnie z intencją spadkodawcy.

Pożądanym jest, by w tej sprawie zabrali głos prawnicy polscy i by jakaś instytucja polska na podstawi ich opinii podjęła kroki albo o odroczenie wykonania testamentu albo o jego wykonanie — jak żąda „Pod Prąd” — w myśl istotnej woli Paderewskiego.

W szczególności można wykazać, że obecny reżim warszawski nie wypuszcza studentów polskich na naukę na uniwersytety zagraniczne (poza stypendystami rządu francuskiego), że więc nie jest w stanie wypełnić tej klauzuli testamentowej, która żąda, przeznaczenia połowy spadku na stypendia dla kształcących się zagranicą studentów polskich. Podobno testament dodaje: i chrześcijańskich.

Metody sanacyjne wśród uchodźstwa w Niemczech

Nowe pismo polskie „Zjednoczenie” ostro krytykuje rozbijackie metody jawnych i ukrytych sanatorów wśród uchodźców polskich w Niemczech:

«Stara przedwojenna sanacja próbuje się odegrać. Używa różnych szyldów, zależnie od okoliczności. Występuje to jako „Wolność”, to jako „Liga Niepodległości” lub „SPK”. Czasy się jednak zmieniły. Bezpartyjność przestała być onotą. Emigracja polityczna uważa za swój pierwszy obowiązek uświadomienie polityczne. Trzeba wyjść z ukrycia, uchylić przyłbicy, ujawnić swą przeszłość polityczną i wyznać, w imię jakich idei żąda się dla siebie wpływu na życie polityczne emigracji».

Pod swoją firmą sanacja wystąpić już nie może, używa więc firmy organizacji społecznych.

Spór o p. Jantę

W „Wiadomościach” znajdujemy surową ocenę książki p. Janty «Wracam z Polski» p. Janty Zygmunta Nowakowskiego. Krytyk wykazuje, że p. Janta zmienił lub znacznie złagodził w książce te ustępy, które, wydrukowane w „Kulturze”, spotkały się z oburzeniem na emigracji. Mimo to „jest to książka propagandowa”. Dwa kroki naprzód i trzy kroki wstecz są chwytem, jakim się p. Janta stale posługuje. Częściowo gani, a więcej usprawiedliwia. Kończy p. Nowakowski swą długą analizę książki

słowami: «Albo odstępca albo prawowierny Polak». I można się domyśleć, do której kategorii p. Jantę zalicza.

Innego jest jednak zdania redakcja „Kultury”, gdyż w ostatnim zeszycie wydrukowała znowu — tym razem poezje — p. Aleksandra Janty. Poezje te traktują o kłótni Mickiewiczza ze Słowackim. Oto początek:

«Namarszozył brwi pan Adam na wspomnienie Juliusza, oo on? młody i dumny, wspania się na koturny, bledne u niego słowa, zgnubiona w słowach dusza, nie nie wskóra, powiadam, a Juliusz pobladł z gniewu, kiedy o tamtych mowa. Jak śmiał, jak się odważył, ojojzma mu znieważył».

Cała ta historia jest dobrze i dawno znana, ale poci ją opowiadać w kiepskich wierszach? I poco «Kultura» zamieszcza tę rymowaną prozę w «Arkuszach poetyckich»?

Encyklika za umiędzynarodowieniem Jerozolimy

W Wielki Piątek wydał Pius XII encyklikę „Redemptoris Nostri”, wypowiedzią się z naciskiem za umiędzynarodowieniem Jerozolimy i innych miejsc świętych w Palestynie. Papież domaga się nadto specjalnego statutu dla katolików mieszkających w Ziemi Świętej. Encyklika podnosi, że sprawa Jerozolimy powinna być załatwiona na drodze dyplomatycznej między państwami lub przez ONZ.

Wystąpienie Papieża spowodowane zostało niewątpliwie faktem, że mimo uchwały zasadniczej ONZ, mocarstwa nie dotąd nie zrobiły dla określenia Jerozolimy jako miasta o specjalnym statusie, a rząd Izraela przeniósł tam swoje niektóre urzędy i zapowiada, że Jerozolima będzie stolicą tego państwa, Uległość, jaką pod naciskiem Ameryki okazuje się wobec wszystkich żądań terytorialnych Izraela, budzi obawy, że i sprawa Jerozolimy, w której zainteresowany jest cały świat chrześcijański, może być załatwiona w myśl jego interesów.

Nie będzie układów o Konkordat

Koła Bliskie Watykanowi zaprzeczają pogłoskom, jakoby Stolica Święta zamierzała zawrzeć nowy Konkordat z reżimem warszawskim. W kołach tych twierdzi się, że jeśli Warszawa objawi zamiar zawarcia porozumienia z Kościołem, to Watykan zażąda jako warunek dla podjęcia rozmów uznania dawnego Konkordatu, jednostronnie przez reżim warszawski wypowiedzianego.

Reprezentacja polska

Stąd wylania się ważne zagadnienie reprezentacji polskiej zagranicą. Potrzeba, aby była jedna reprezentacja, aby mogła mówić autorytatywnie w imieniu całego narodu. Wiadomo bowiem, że naród nasz mówić swobodnie nie może, a dzięki izolacji od świata, nawet jak katowanego narodu nie jest słyszany.

My jedni posiadamy legalny rząd w Londynie z prezydentem Rzeczypospolitej. — Utrzymaliśmy więc ciągłość państwową, a to bardzo ważne, gdyż daje nam niezależność polityczną. Wywodzimy się z własnej tradycji państwowej, a ta chociażby była zła, jest zawsze lepsza od obcej. Będziemy ją zmieniać w kraju, ale nie można jej zmieniać zagranicą. Stąd dbamy o legalizm, chcemy go wzmocnić.

Zeby jednak legalizm nie stał się pustą formą, a byłoby tak gdyby zależał od jednego tylko człowieka, czy jednej mafii, chcemy mu dać żywą treść w postaci koalicji głównych, tradycyjnych, związanych z krajem stronnictw politycznych.

Dążąc do tego celu, odbyłem z okazji pobytu w Ameryce rozmowy najpierw z prezydium PSL osobno, a potem razem w trzy stronnictwa z PPS i PSL. Rozmowy nasze wykazały duże zbliżenie poglądów. Oczywiście nie chcę zgody dla zgody. Nie wolno budować sztucznej konstrukcji, nie wolno w imię zgody odejść od zasad i celów głównych polityki polskiej.

Różnice wszędzie istnieją. Chodzi o to, aby odrzucić drobiazgi, a skoncentrować uwagę dokoła spraw głównych, decydujących o przyszłości Polski. Zeby uzyskać tego rodzaju trwałe porozumienie, warto poświęcić sporo czasu i wykażać dużo cierpliwości.

Wierzę, że przy dobrej woli ze wszystkich stron, uda się jednemu pełną odbudować i stworzyć w nie dalekiej przyszłości mocną podstawę polityczną dla narodu polskiego.

Mowa Tadeusza Bieleckiego w Buffaloku

Podajemy niżej wyjątki z przemówienia dr. Tadeusza Bieleckiego, prezesa Stronnictwa Narodowego, wygłoszonego na manifestacji ku czci Romana Dmowskiego, w niedzielę 27-go marca w Domu Polskim w Buffaloku.

Drodzy Rodacy! Niezmiernie rad jestem, że mogę się bezpośrednio zetknąć z Polonią w Buffaloku.

Dziękuję serdecznie organizatorom dzisiejszego zebrania za to, że umożliwili mi bezpośredni kontakt z Wami. Pomimo odległości, jakie nas dzielą, pomimo morza i oceanu, jakie nas przedzielają, serca nasze — i tych z kraju, co pod butem sowieckim walczą i tych, co rozsiadani po całym świecie wybraли tułaczkę — zamiast niewoli i tych, których los rzucił na gościnną ziemię amerykańską — biją jednakowo i mocno dla Polski.

Będąc lojalnymi obywatelami Stanów Zjednoczonych, największej dziś potęgi świata, umiście pozostać sobą, Polakami, i w ten sposób wnosić nasze polskie wartości do nowej ojczyzny amerykańskiej. Choć czasem języka już nikt nie pamięta, to przecież serce jego bije po polsku i ma zrozumienie dla sprawy polskiej.

Dzięki Wam za to, że trwacie przy polskości, przy wierze ojców naszych, rzymsko-katolickiej i że w miarę sił spieszycie z pomocą ujarzmionej ojczyźnie naszej.

Cześć Polonii Amerykańskiej! Tak się złożyło, że przemawiam w roku, w którym przypada 10 rocznica śmierci Romana Dmowskiego.

Tak się złożyło, że na najtrudniejszy okres w naszych dziejach nie stało tego, który nas wyprowadził w czasie pierwszej wojny światowej z domu niewoli i wywalczył mocne państwo polskie, które już po jego śmierci w 1939 roku, znowu zostało podzielone, złupione, pokonane.

Przed laty z górą trzydziestu Dmowski właśnie jechał do Amery-

ki po odsiecz, po pomoc i znalazł ją w zjednoczonej Polonii z s. p. Smulskim na czele.

Ruch narodowy — ruchem mas

W życiu Dmowskiego wyróżniają trzy główne etapy:

W pierwszym — do wojny światowej 1914-1918, Dmowski wraz z Popławskim i Balickim organizuje siły polskie do walki o niepodległość państwa.

To różni obóz narodowy, nasze szes stronnictwo, od innych, że jesteśmy ruchem wszechstanowym, wszechpolskim, obejmującym wszystkie klasy i kierującym się w działaniu nie interesem egoistycznym jednostki czy klasy, ale interesem narodu jako całości. Proces unarodowienia mas polskich, zaczęty przez obóz nar.-dem. posuwa się dalej naprzód i pod komunistami osiągnął szczyt rozwoju. Dziś robotnik i chłop rozumieją konieczność walki o Polskę i obok inteligencji biorą w niej przemożny udział.

Trzeba najpierw zorać

Drugi okres — Dmowski, syn brukarza, wiedział, że na to, żeby zbierać, trzeba najpierw zorać a później zasiał ziemię.

W czasie wojny 1914-1918 będzie zbierać bogaty pług swojej całościowej orki. Koncepcja jego prosta: Zeby odbudować Polskę, zdolną do samodzielnego życia, z dostępnym do morza, z ziemią piastowskimi, Pomorzem, Poznańskim i Śląskiem, trzeba pokonać Niemcy. Dopiero Niemcy, rzucone na kolana, zdruzgotane, mogły wyrzec się zachodnich ziem polskich. — Więc Dmowski komenduje: Idźmy z tymi, którzy walczą z Niemcami. Idźmy z koalicją anty-niemiecką, w której jest obok Francji, Anglii i Włoch, a później A-

meryki i Rosji. Powtarzam, nie z Rosją poszedł wówczas Dmowski, a z koalicją anty-niemiecką. Dmowski stał się za to zupełnie niesusznie przedmiotem ataków i oskarżeń był w sposób wykrętny o «rusofilstwo».

Nie znam tak gwałtownych wystąpień przeciw Rosji, jak Dmowskiego w Dumie. Ale Dmowski chciał utrzymać Rosję w koalicji i mieć ją w walce przeciw Niemcom.

Dmowski żadnym «filem» nie był. Jeżeli był, to stuprocentowym «polonofilem».

Zakłada Komitet Narodowy

Zeby przeprowadzić skutecznie swój program, Dmowski zakłada Komitet Narodowy, do którego należał między innymi nasz przedstawiciel w Buffaloku, obecny tu między nami dr. Fronczak. Ukoronowaniem dzieła było podpisanie traktatu wersalskiego przez Dmowskiego i Paderewskiego.

Stworzono też na ziemi francuskiej armię polską, którą zasilili licznie Polacy amerykańscy.

W trzecim okresie swej działalności po roku 1919 Dmowski nie chce się pchać do władzy. Woli myśleć o przyszłości. On, Polak całą gębą, ale i najwyższej klasy Europejczyk, nie chce brać udziału w tanim wyścigu do stanowisk rządowych. Chce resztę swych sił poświęcić młodzieży i organizowaniu narodu.

«Sami nie wyzwolimy Polski»

W styczniu 1939 roku, Dmowski umiera, nie doczekawszy się, na szczęście, katastrofy. Była to duża bogata, ale i rogata.

Nauczył nas Dmowski, że wydobyc się z niewoli można przede wszystkim własnym wysiłkiem. Ale to nie wszystko! Bez związania na-

szych wysiłków z sytuacją międzynarodową, sami nie wyzwolimy Polski.

Stąd ważną jest dla nas rzeczą wiedzieć, co się dzieje w świecie. Bez zasadniczych zmian w położeniu międzynarodowym nie odbudujemy państwa polskiego.

Sytuacja międzynarodowa obecna jest niezwykła — ani wojna, ani pokój. Siedzieć tak na bagnatach długo nie można, bo to i niewygodnie i drogo kosztuje.

Zbliżamy się zatem do konfliktu, który zdecyduje o losach świata, o losach cywilizacji zachodniej. Konflikt przyjdzie. To też pytanie brzmi nie «czy?», ale «kiedy?» przyjdzie. Tego nikt nie wie. Nie radzę zgadywać.

Już dzisiaj toczy się gwałtowna walka z rozkładem wszędzie. Komunizm atakuje, jak nie w Europie to w Azji.

Trzeba więc walczyć wszędzie z rozkładem i rozsądnym społeczeństwem od wewnątrz przez obecny kolony.

Pakt Północno-Atlantycki

Dlatego ważny jest pakt północno-atlantyczny, z którym niektórzy łączą nadzieje, że odstraszy na czas Sowietów do wojny.

Bez pokoju w Europie nie ma po koju na świecie. Dopiero na gruzach Jałty i Teheranu można będzie zbudować nowy, sprawiedliwy porządek świata, społeczny i polityczny.

Polska dzisiejsza

Odbywa się obecnie proces włączania Polski w system sowiecki. Lecz nie damy się strawić.

Po formalnym zlikwidowaniu niezależnych partii politycznych, którym początkowo z wyjątkiem naszego stronnictwa, pozwolono działać, walka kieruje się przeciw Kościołowi i przeciw chłopu.

Prawo kliku

(ciąg dalszy ze str. 1)

na, twór obozu zamachowego, była przyjęta przez kierownicze sfery polityczne Polski jako baza działania pod tym warunkiem, że Prezydent R. P. będzie wykonywał swoje uprawnienia w oparciu o stronniczość i za zgodą stronnictw. W innym wypadku, po klęsce wrześniowej naród polski byłby tę konstytucję odrzucił. W dalszym ciągu, jeśli idzie o wpływy polskich stronnictw politycznych, to jakkolwiek trudno jest ocenić procentowo ich siły w społeczeństwie, to jednakże jest zupełnie łatwo o ocenić, że wpływy sanacyjne zarówno w kraju, jak i na emigracji skończyły się. Jeżeli kliku sanacyjne myślą, że czas pracuje dla nich, i że społeczeństwo polskie zapominało ich metody sprawowania władzy, to się grubo mylą. Zaiste, społeczeństwo polskie zapomniało tak jak się zapomina o przysługach sprawach, że taki obóz istniał, a każdy przybywający z kraju człowiek ze zdziwieniem otwiera oczy, gdy się dowiaduje, że tutaj na emigracji epigoni tego zniechęconego systemu coś jeszcze usiłują mieć do powiedzenia. Dziwnie też brzmi powiedzenie, że pewne znaczne wpływy mogą w kraju posiadać grupy nowopowstałe na emigracji. Świadczy to jedynie o bardzo oderwanej ocenie polskiej rzeczywistości, ale równocześnie

zdradza tendencje do oparcia się o jakieś mityczne i nieuchwytnie wpływy małych kliku i grupku w Polsce, gdzie przeciwnie, życie publiczne koncentruje się dokoła wielkich tradycyjnych kierunków politycznych.

Jakkolwiek w pewnych kołach zapadły postanowienia, aby nie dopuścić do zjednoczenia stronnictw i chociaż p. Tomaszewski ma nadzieję na wciągnięcie do swego zespołu jeszcze „osobistości” z różnych klik i sanacyjną część Stronnictwa Pracy, nie zatrzyma takie stawianie sprawy w nierzeczywisty proces konsolidacji politycznej, która się w ciągu ostatnich kilku miesięcy w życiu polskim dokonuje.

Wydźwięnienie sprawy niepodległości Polski na forum międzynarodowym może się dzisiaj dokonać tylko przy udziale żywych sił, jakimi są reprezentujące pewne okłady opinii ruchy polityczne. *Może się też dokonać tylko w oparciu o legalizm, który — czego pragniemy — będzie się przyczyniał do zjednoczenia tych wysiłków.* Mamy nadzieję, że przejęciowcy, nie nie reprezentujący rząd p. Tomaszewskiego zniknie szybko z powierzchni życia i ustąpi miejsca rządowi reprezentatywnemu, powołanemu w sposób prawidłowy i opartemu o ruchy polityczne. Jest to jedyna droga do odbudowania Polski.

SAS.

Pogłoski o zmianie naszej granicy zachodniej

Przez prasę francuską przeszła wiadomość, jakoby Sowiety zaproponowały Polsce odstąpienie Dolnego Śląska Niemcom. Wzajemnie za to otrzymałyby Polska Zaolzie Cieszyńskie, ale... odstąpiłyby Czeskosłowacji Ziemię Kłodzką, do której Czesi podnoszą pretensje. Cała ta transakcja, w której poszkodowaną byłaby jedynie Polska, miałaby na celu pozyskanie sympatii Niemiec dla Sowieców w nadchodzącej dyplomatycznej, a może i orężnej rozgrywce z państwami zachodnimi.

Choć trudno sprawdzić wiarygodność powyższej informacji, uważamy ją jednak tylko za plotkę, puszczoną może przez Sowiety dla utrzymania w Niemczech nastroszeń rusofilskich. W obecnej chwili, kiedy rządy satelickie walczą gwałtownie z własną ludnością, Sowiety nie zechcą chyba podkopywać ich władzy i swoich własnych tam wpływów tak rażąco zmieniając politykę na korzyść wczorajszego wroga. Widzą przecież, do czego już doprowadziło popieranie projektów

macedońskich w Grecji, Jugosławii i Bułgarii.

W Polsce granica Odry i Nyssy jest dziś bodaj głównym atutem reżimu Bieruta w walce ze swym społeczeństwem. Wyzyskuje się tam każdą enuncjację anglosaską, podającą tę granicę w wątpliwą, do gwałtownej kampanii przeciw mocarstwom zachodnim i sprzyjającej im większości społeczeństwa polskiego. *„Tylko Sowiety bronią naszej granicy zachodniej”* — brzmi codzienne hasło reżimu w tej walce o byt. Zmiana jakakolwiek tej granicy zaważyłaby ten reżim zupełnie w opinii narodu, zanim się jeszcze dostatecznie umocni. Byłaby na rękę polityce anglosaskiej. A wątpliwe należy, czy przezwycięzyłaby decydującą szalę nastrojów w Niemczech, które żądają zwrotu całego utraczonego obszaru na wschodzie i liczą na to odzyskanie w nadchodzących zmaganiach.

Ale sam fakt pojawienia się tej pogłoski, świadczy, jak niepewna jest nasza granica zachodnia i jak zależna jest od sowieckich planów i kombinacji.

Irlandia niepodległą republiką

Dla reszty świata jest to tylko drugorzędne wydarzenie polityczne; dla nas, Polaków, powinno mieć nadto charakter pocieszającego symbolu. W dniu Wielkiejnocy katolicka Irlandia ogłosiła się niezawisłą republiką, a jako pierwszy z telegraficznymi gratulacjami dla jej prez. O'Kelly'ego pospieszyli: król angielski Jerzy VI i jego premier Attlee. Anglicy robią dobrą minę do nieміtej gry. I tak związek obu państw był od kilkunastu lat tylko nominalny, ogłoszenie niepodległości może nawet zbliżyć np. na polu gospodarczym Irlandię do W. Brytanii i do Commonwealthu — do całej wspólnoty państw, nad którymi panuje Jerzy VI. Rozcięcie odbywa się bez zalu i którejkolwiek ze stron.

Przed trzydziestu trzema laty, właśnie w Wielkanoc, wybuchło w Dublinie ostatnie — było ich w ciągu ośmiuset lat przeszło czterdzieści — powstanie irlandzkie przeciw Anglikom. Anglia znajdowała się wówczas w wojnie z Niemcami i powstanie mogło poważnie jej przynieść szkody. Zdużyła je krwawo, przywódcą jego Casement zginął na szubienicy. Ale politycy londyńscy wynieśli z tego powstania naukę, że nie można już dłużej utrzymywać po drugiej stronie kanału św. Jerzego narodu w gotowości każdej chwili do powstania. Po pierwszej wojnie nadali Irlandii statut dominialny, który energiczny premier Irlandii De Valera zamienił wkrótce na faktyczną niepodległość. Dziś De Valera jest w opozycji, ale jego polityka odniosła triumf.

Co prawda, niezupełny. Do programu Irlandczyków należy zjednoczenie całej wyspy, jak była zjednoczona pod swymi celtyckimi królami, przed podbojem angielskim. Ale Ulster, zaludniony protestanckimi Anglikami przez Crom-

wella i Wilhelma III, choć tworzy mniejszość zaludnienia wyspy, upiera się przy swej przynależności do W. Brytanii. Nienawisć między obu tymi odłamami Irlandczyków jest dalej wielką. Życzyć należy katolickim Irlandczykom, by i tę drugą część swego narodowego programu — zjednoczenie zielonej wyspy — zrealizowali w bliskiej przyszłości.

Irlandia uznaje dalej rząd polski w Londynie. Polska cieszy się tam wielką sympatią. Kiedyś mówiło się nawet o trójcy: Irlandia, Polska i Stolica Apostolska. Witamy dziś ostateczne wyzwolenie Celtów irlandzkich i ich sztandar zielono-biało-pomarańczowy — jako symboliczną zapowiedź rezerwej wszystkich dziś jeszcze uciśnionych narodów. Na stopniach tej samej poczty dublińskiej, w której wybuchło postanie wielkanocne r. 1914, jego uczestnicy, którzy w liczbie dwóch tysięcy doczekali tej chwili, że wzruszeniem oklaskiwali proklamację niepodległości. Woła ona do nas, że nie ma spraw przegranych, póki są ludzie, którzy ich bronią.

Sumienie prof. Winiarskiego

„Dziennik Polski” notuje wiadomość, że b. profesor Uniw. Poznańskiego Bohdan Winiarski, w sporze między Albanią a W. Brytanią głosił w Hadze razem z blokiem sowieckim. Nie byłoby to nie dziwnego, odkąd p. Winiarski przeszedł na usługi reżimu warszawskiego i został wybrany członkiem Trybunału Haskiego jako kandydat sowieckiego bloku. Pensję pobiera piętą, bodaj równą pensji premiera brytyjskiego, bo 5 tys. funtów rocznie, a życie w Hadze nie jest tak drogie jak w Londynie. Ale jak pogodził p. Winiarski swój głos w Trybunale z sumieniem człowieka i prawnika wobec faktu notorycznego i bodaj przez nikogo poza Albanią nie kwestionowanego, że okręty brytyjskie do stały zatopione na wodach albańskich i przez miny tam przez Albańczyków położone.

KULTURA I SZTUKA

Wśród nowych książek

Książka o automacie-kobiecie. Syn o swojej złej matce. Kard. Mindszenty oskarża. Życiorys narodu. Jak przyłączono Langwedocję do Francji.

Znany powieściopisarz Marc Chadourne mieszka od czasu wojny w Stanach Zjednoczonych, rzadko tylko zaglądając do Paryża. Nie dziwnego, że i powieści jego mają za tło życie i społeczeństwo amerykańskie, jak w ostatniej jego książce: „Gladys”, której bohaterką jest... automat-kobieta. Czy też jeśli kto woli, marionetka, skonstruowana tak misternie, że wszystko ją biorą za cudne urody dziewczynę, a jeden z milionerów zaślubił ją ku rozpaczy jej licznych wielbieli. Wprawdzie ta prześlizgnięta niewiasta mówi bardzo mało i ma włączyć przy sobie za towarzyszkę młodą kobietę, przyjaciółkę swego wynalazcy, ale poza tym zachowuje się normalnie. Zakochany w niej Francuz, wcale nie przewidując, że to ona, odkrywając prawdziwy przykład, a mąż dopiero wtedy, gdy w przystępie zazdrości strzela do żony, co zresztą pozwala zakończyć karierę pięknej Gladys wspaniałym pogrzebem. Jest to ciekawe marzenie o najwzrostszym rezultacie mechanizmu, napisane przez dobrego powieściopisarza. (1)

Dużo hałasu w świecie literackim paryskim narobiła powieść Herve Bazina, wnuka znanego niegdyś pisarza katolickiego, Rene Bazin, którego słynna powieść o patriotach alzakich: „Les Oberles” była do brzo znana i w polskim tłumaczeniu. P. Herve Bazin miał pono bardzo złą matkę. Jest to smutne, ale zdarza się czasem; bywają i takie żałosne dzieciństwa. Leoz p. Herve Bazin miał — i talent literacki. Może dziedziczny. Więć napisał powieść, mocną i dobrą, ale ze straszną postacią złej matki. Nie oszczędził przytem i synów, t. j. siebie samego i swych braci, dostało się nawet i cieniem biednego dziadka. Za to mamy wcale piękną postać babki, starej matrony francuskiej i dość ciepło stosunkowo opisaną starą bonę dla dzieci, która próbuje ich bronić przed złą matką. Dobra też postać ojca, uczonnego maniaka, który żyje poza życiem, boi się żony i pragnie tylko, aby go pozostawiono w spokoju. Z powodu powieści „Vie-pere au poing” (Ze zmiłą w ręku) toczy się wiele sporów w świecie literackim paryskim, czy pisarz ma, czy nie ma prawa traktować w taki sposób taki temat? (2)

P. Bela Just, autor węgierski, zebrał rozmaite wyjątki z pism i mów kardynała Mindszenty w książce, zatytułowanej: „Skazanie Mindszenty oskarża”. Poprzedza je przedmowa kardynała Saliega, arcybiskupa Tuluzji i prolog, napisany przez p. Just. Ten prolog, to obrona kardynała Mindszenty, taka, jaka mogłaby być wypowiedziana, gdyby pozwolił mu na to sąd komunistyczny, zawiera on życiorys kardynała i odparcie czynionych mu zarzutów, a także krytykę sądu nad nim. (3)

Czy można napisać biografię narodu tak, jak biografię człowieka? P. L. Ph. May próbował dać nam życiorys Francji: „Vie de la France”, którego pierwszy tom, do prowadzony prawie do końca 17-go wieku, ukazał się w zbiorze „Zycia ziem i narodów”, wydawnictwo „La Renaissance du

Skatowanie arcyb. Slipyja

Paryski dziennik „La Croix” donosił, że ks. Józef Slipyj, lwowski arcybiskup grecko-katolicki, został tak skatowany przez sowiecką policję, iż ma ramiona i kilka zębów złamanych.

Ks. arcyb. Slipyj żyje na Syberii, w sowieckim obozie koncentracyjnym, skazany na 8 lat więzienia za opór przeciwko zmuszaniu grecko-katolików do zerwania z Rzymem.

Stygmaty Teresy Neumann

Jak corocznie, tak i w ub. Wielki Piątek pojawiły się krwawe stygmaty na rękach i nogach 54-letniej Teresy Neumann z Konnersreuth w Bawarii. Oglądały je tysiące ludzi, przybyłych dla poznania słynnej stygmaty.

Rany jej krwawiły przez czas dłuższy, podczas gdy stygmaty, pojawiające się w zwykły piątek, goją się szybko. Teresa Neumann utrzymuje się przy życiu przy minimalnym odżywianiu, które byłoby niedostateczne dla normalnego człowieka. Fenomenem tym zajmował się m. in. zmarły nasz arcybiskup Teodorowicz, który po dokładnym zbadaniu życia Teresy poświęcił jej specjalne studium.

Rusinek — ministrem

W okresie ostatnich kilkunastu miesięcy, ilekroć się mówiło o możliwości rekonstrukcji rządu z grona różnych grup sanacyjnych, padało nazwisko p. Rusinka, prezesa ZPUW jako kandydata do każdego gabinetu. Istotnie, p. Rusinek przerywał wtedy na czas kilku tygodni, lub nawet kilku miesięcy, swoją działalność społeczną i wyjeżdżał do Londynu, aby tam w zakulisowych gierkach starać się o portfel ministerialny, nie bacząc zupełnie na narzekania terenu i działaczy społecznych, którzy mu zarzucali, że swoje stanowisko społeczne traktuje jako odskocznice do kariery politycznej. P. Zygmunt Rusinek dopiął swego. Został w gabinecie p. Tomaszewskiego ministrem bez teki.

Nominacja p. Rusinka na ministra, nie zawieralaby w sobie nic nadzwyczajnego, zważywszy, że cieszy się on zaufaniem wielu braci Zetowych, którymi są poprzetykane kliku sanacyjne, i nie podkreśla libyśmy tego „znamiennego” faktu, gdyby nie stan, w jakim się obecnie znajduje Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego,

którego p. Zygmunt Rusinek jest prezesem. Zarząd ZPUW i jego prezes urzędują już od półtora roku nielegalnie i dopiero zjazd zwołany na dzień 3 maja b. r. (nie wiadomo, czy i ten termin będzie dotrzymany, gdyż p. Rusinek zamiast starać się o wizy dla delegatów, starał się usilnie w Londynie o wejście do rządu) wypowiedzi się na temat działalności centralnej organizacji uchodźstwa wojennego. Bogata i wszechstronna działalność ZPUW i jego prezesa będzie wymagała szeregowego omówienia przez delegatów uchożców i jest powszechną tajemnicą, że budzi ona szereg zastrzeżeń i wzbudzi wiele głosów ostrej krytyki.

W tych warunkach, kiedy zarząd ZPUW i p. Rusinek, jako jego prezes, nie otrzymali absolutorium, mianowanie p. Rusinka ministrem jest niepotrzebnym komplikowaniem i tak już aż nadto skomplikowanego naszego życia emigracyjnego i niepotrzebnym angażowaniem prestiżu Rządu R. P. na terenie społecznym.

Livre». Kolejką tą kieruje p. Toledano, pisarz francuski, szczerzy polonofil, i w niej wyszła nie tak dawno dobra książka p. H. de Montfort «Polska» (La Pologne). Co czyni specjalnie ciekawą tę biografię narodu, to to że autor nie tylko kreśli historię jego i jego kultury, ale i historię promieniowania tego narodu. Myślę, że podobny bilans na zewnątrz przydałby się i w naszych książkach o polskiej historii i o polskiej kulturze i że byłoby nieraz wiele do powiedzenia na ten temat. N. p. autor danej książki umieszcza na końcu jej cały szereg fotografii artystycznych, dowodzących widomie wpływów sztuki francuskiej przez długie wieki w różnych krajach. Oczywiście stronę polityczną, literacką i inne są również uwzględnione.

Twarz Francji z 13-go wieku widzimy w dwóch pięknych i ciekawych książkach p. Pierre Belperron: «Wojna Krzyżowa przeciw Albigenom i przyłączenie Langwedocji do Francji» (1209-1249), czyli lat temu 700 i «Radosć miłości» (4) albo trubadurzy. Wstaje tu przed nami całe średniowiecze francuskie, barwne, strojne, gwarne i zmienne na południu, spokojne i silne ze świadomością swej siły na północy. Południe da się ożamować herezją Albigenów, co zapanowała na dworach rozmaitych krystawek, hrabstw u żądnych «nowinek» różnych władców, a nawet i większych, jak hrabiowie Tuluzy. Północ pozostała wierna prawdziwej wierze i jej krzyżowcy z Szymonem de Montfort na czele ruszą na północ południa. Te krucjaty prowadziły będą i królowie Francji i piękna królowa Blanka Kastylska, matka św. Ludwika i sam Ludwik IX święty. I zwycięży północ stateczna i rycerska, przyłączając Langwedoc do Francji, ale zwycięży też południe, pieśnią swoich trubadurów i poetów oczarując północ. Tak niegdyś Grecja starożytna oczarowała zwykłego Rzym.

P. Belperron zapoznaje nas nie tylko z biegiem historycznych wypadków, ale i z fantastycznym, trochę bajkowym światem trubadurów, błędnych rycerzy pieśni i poezji. Książkę o trubadurach zdobli ciekawe fotografie starych rękopisów i druków.

Dr. Marya KASTERKA.

(1) Edit. Plon. (2) Edit. Bernard Grasset. (3) Edit. Bloud et Gay. (4) Edit. Plon.

Jeszcze o Koestlerze

Uważi poniższe wyjmujemy z listu, na destanego do redakcji. Autor ich przebywał w kraju do listopada 1948 r. Opinia jego, odzwierciedlająca stosunek społeczeństwa w kraju do Sowieców jest więc tym bardziej ciekawa. Z „Ciemnością w Południu” zapoznał się dopiero teraz, po ukazaniu się jej w polskim wydaniu.

... Koestler mnie wprost oburzył. Reprezentuje on typ zachodnich intelektualistów, którzy zawsze mają takiego czy innego «pietra» przed wszystkim, co z Rosji. «Pietra» — w znaczeniu wewnątrz niego poddawania się wszelkiemu rosyjskiemu świnstwu. Kąkanie się traktować jako „stuzbę bez pychy do końca”. U Moskali, którzy są wyprani z motywu bohaterstwa! Są tak wyprani, że tego dureń z Zachodu nie zrozumie nigdy. Na tym właśnie polega *graeca fides*, że nie ma u nich żadnego dna, a tylko fałowanie zachodzących na siebie — i jakże sprzecznych — motywów.

A u Koestlera — sami bohaterzy: i Rubaszow i Iwanow; nawet Gletkin ma coś z bohaterstwa w pewnych momentach. Nawet Nr. 1 zawsze „z tym samym wyrazem dźwięnie ironicznego spojżenia” — jest traktowany z sympatią i z „głębszym” zrozumieniem.

Na nieszczęście rzecz jest napi-

Jubileusz Słowackiego w kraju

Podobnie jak jubileusz Mickiewicza i Chopina, tak i stulecie Słowackiego wykorzystuje reżim warszawski dla swej propagandy. Przejawia się to m. in. w repertuarze sztuk Słowackiego, granych w teatrach, wśród których brak antyrosyjskiego dramatu, jednego z najbardziej patriotycznych w literaturze świata: «Kordiana». I jakżeby mógłi teraz Kordian wzywać spiszkowych do zamordowania zaborcy, jakżeby można teraz gloryfikować spisek przeciw Rosji i wołać

«satrapy nasze korne pokatli się z czołem»...

Jeden z tych satrapów, Cyraniewicz, na akademii w Teatrze Polskim w Warszawie, usiłował nawet Słowackiego użyć do walki z Kosiocim, cytując gorzkie wyrzuty, jakie czynił poeta papieżowi Grzegorzowi XVI za jego postawę przeciw powstaniu listopadowemu. Ale nie zacytował Cyraniewicz jego słów, piętnujących służalczość i upodlenie przed Moskwą: Niech się rojami podli ludzie plenią i niechaj plwają na matkę nieżywą!

Nie będę z nimi... Niech słowo «ojczyzna» Zmaleje dźwiękiem do trzech liter cara, Niechaj w to słowo wsłanie miłość, wiara...

Dzisiaj słowo «ojczyzna» dla marksistowskich służalców Moskwy znalazło do szczętu liter Stalina. Oto cała różnica.

Z okazji stulecia ma wreszcie wyjść zbiorowe wydanie pism Słowackiego staraniem Ossolineum. Wyjdzie także powieść biograficzna o Słowackim (pióra komunisty B. Hertza). Portrety, pocztówki, specjalny znaczek pocztowy i wystawa, którą urządzi Muzeum Narodowe w listopadzie, oto wszystko, czym uczci niewolny kraj jubileusz jednego z największych talentów poetyckich świata.

sana tak dobrze, że zapomina się, iż ma traktować o Moskalach, a przez to przemijają bez wrażenia te wszystkie naiwności w przedsta wieniu. Na chybił-trafił — przeczytać np. rozmowę Iwanowa z Gletkinem. Pomijając, że toczą ją Moskale-sowieci — przeleż to studenckie naiwności. A rozmowy Rubaszowa z Iwanowem o Panu Bogu i diable — właśnie właściwe dla studentów, filozofujących na wszystkie tematy. A w opisie życia więziennego — jakie ubóstwo materiału autentycznego, z pierwszej ręki: sama literatura! Jako hipoteza, tłumacząca coś z życia rosyjskiego — wszystko jest zupełnie fałszywe i chybione. A chce nas nauczyć coś zrozumieć — a więc gdzieś, kłórdys także akceptować.

Bardzo szkodliwa książka — właśnie przez dobrą fakturę — szkoda ją było tłumaczyć na polski. Nie mogę się oprzeć wspomnieniem przedwojennym — chodzi mi o literacką twórczość grupki wschodnio-galicyskich ziemian, snobujących się na *Schoengeist*, a skupiających się n. p. koło «Walki Młodych». To oni właśnie świadomie czy nieświadomie, próbowali przemycić uznanie dla jakichś świnstw, jeżeli nie *pour epater le bourgeois*, to choćby po to, aby «szokować» swoje stare ciotki.

Właśnie proces Mindszenty'ego wykazał, do jakiego stopnia sfałszowana została cała historia przez Koestlera — przecież ten proces wprost przekreśla przypuszczenia Koestlera o roli partii w procesie kajúania. Nie żadna «partia» przez największe «P» — ale zabieg medyczny. A dla właściwego naświetlenia sprawy — to jest istotne! Nie ma świnstwa w Rosji, którego by takie Koestlery nie próbowały «głębiej» ująć.

O ileż głębsze i poważniejsze jest stanowisko każdego prostego człowieka w kraju, który na wszystkie artykuły importu sowieckiego do Polski — nawet na najbardziej eupodstawowane — ma jedną odpowiedź: NIE, w której zamyka zgrogę, a przede wszystkim lekceważenie i pogardę. «Wie on bowiem, że z Rosji nie może przyjść nic, co by nie było sfałszowane i skłamane. Klucz *graeca fides*, przedstawiający wiekami historii wyrobioną metodę analizy życia wschodniej Europy, winien być przekazany do użytku — jakże bezbronnej! — umysłowości zachodniej przez polską emigrację, a książka Koestlera dawała znakomity asumpt do takiej lekcji.

L. S.

Wiadomości z Kraju

Fabisiak skazany

Sąd okręgowy w Krakowie skazał na 3 lata więzienia aktora K. Fabisiaka i na 5 lat więzienia kupca i przedsiębiorcę A. Świechto, oskarżonych o współpracę z propagandą niemiecką przez zorganizowanie i kierowanie „Teatrem Powszechnym” w Krakowie.

Fabisiak i Świechto mimo zakazów władz konspiracyjnych, zgodzili się na wykonanie życzeń propagandy niemieckiej i zaczęli organizować „Teatr Powszechny”. Podziemne czynniki Krakowa wysłały do oskarżonych raz jeszcze pisemny zakaz współpracy z propagandą niemiecką, o jednak do dyrektorów tych nie zastosowali się, wobec czego już po otwarciu teatru — zostali skazani przez sąd Polski Podziemnej na karę infamii.

Fabisiak znajduje się w więzieniu, Świechto zagranicą.

Zmiana nazw ulic w Warszawie

Stołeczna Rada Narodowa przemieniła różne ulice Warszawy, odbierając niektórym z nich przyjęte już w ostatnim 20-leciu nazwy. Przywrócono Aleje Jerozolimskie (zamiast Aleje Siwskiego), niektórym ulicom nadano nowe nazwy, np. ulicę żelazną nazwano ulicą Buozka (komunisty), a ul. Twarda dostała nazwę ulicy Krajowej Rady Narodowej. Zupełnie niepodobnie przywrócono dawne wprowadzone, ale śmieśniesznie brzmiące nazwy, jak Wronia, Złota, Dzika, Niecała — zamiast ul. Króla Alberta, Piękna — zamiast Piłusa XI, Wiśłana — zamiast Ks. Siemka, Żurawia — zamiast żużlińskiego, Płoc Saska (później Piłsudskiego) nazywa się placem Zwycięstwa, Foksal — placem Między Jugosłowiańskiej, ul. ks. Skorupki — ulicą Sadową i wreszcie plac Napoleona, placem Wareckim. Nawet wiec Napoleon, któremu Warszawa zawdzięcza wyzolenie od panowania pruskiego, nie został uznany godnym figurowania na tabliczkach ulic obok „sławnych” imion Buczka i Wójcika. Ks. Skorupka został ukarany za obronę Warszawy przed Sowietami w r. 1920...

Dalsze wyroki przeciw podziemiu

W Krakowie skazano na karę śmierci St. Guzika i St. Stoninę na 10 lat więzienia, Zofię Grzeszyńską i Marię Guzik oraz na 5 lat więzienia St. Dymca i W. Guzika. Większość skazanych liczy po 18 lat. Akt oskarżenia zarzuca im przynależność do organizacji konspiracyjnej „podhalańska Grupa Operacyjna”, która działała na terenach powiatu wadowickiego i chrzanowskiego i dokonała m. in. kilku zabójstw funkcjonariuszy milicji i wiele napadów rabunkowych na spółdzielnie.

Wojskowy sąd w Kielcach skazał na dożywotnie więzienie Kazimierza Łopate, na 15 lat — E. Dymarczyka, na 12 lat — F. Mielęckiego oraz na 3 lata więzienia J. Flaka. Wszyscy skazani należą do grupy konspiracyjnej, której częścią została już poprzednio skazana w procesie wojskowym. St. Kałmuk i St. Młyńczyk skazani zostali wówczas na karę śmierci, a St. Młyńczyk — na dożywotnie więzienie.

Obraz Ostrobramski pozostaw w Wilnie

Londyński „Dziennik Polski” zamieszcza informacje z Wilenszczyzny, z których wynika, że wbrew pierwotnym doniesieniom obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie znajduje się na swoim miejscu. Rzadko widzi się ludzi kłęczących przed Ostrą Bramą, natomiast zwyczaj zdejmowania nakrycia głowy przy przechodzeniu utrzymuje się choć nie jest powszechny. W samym Wilnie spotyka się wędrownie dużo księży. Słyszcy się często język litewski, a na głównych jednak ulicach niemal równie często — rosyjski. W lokalach publicznych mało osób cywilnych i rozbrzmiewa przeważnie rosyjski.

Język polski słyszy się od czasu do czasu na małych ulicach na przedmieściach. Polaków pozostało w Wilnie za ledwie kilka tysięcy, głównie kobiet. Z mężczyzn trwają na miejscu tylko ludzie w starszym wieku, robotnicy i drobni rzemieślnicy.

Według dalszych doniesień na Wilenszczyźnie panuje nędza. Nie się nie odbudowuje. Partyzantka stała się jakby stałą instytucją, z którą ludność sympatyzuje. Partyzanci głównie obrabowują składy kołchozów i spółdzielnie.

Gdańsk po burzy wojennej

Miasto Gdańsk, w którym zaczęła się druga wojna światowa, uległo ogromnym przemianom. Scharakteryzował je ks. Administrator Apostolski, A. Wronka w odczynie „Homo Dei”.

Na obszarze dawnego Wolnego Miasta mieszka dziś 300 tys. ludzi, w tym ponad 270 tys. katolików. Przed wojną liczba katolików wynosiła tylko 140 tys. Z 89 księży przedwojennych pozostało tylko 18. Ale dziś w granicach tej małej diecezji pracuje już stu księży. Parafii było przed wojną 48, dziś jest ich 56. Katolicy przejęli po protestantach kilka świątyń, które jednak nie były przez nich zabowane, lecz pochożdziły z czasów katolickiego średniowiecza.

W r. 1945 wszystkie kościoły Gdańska uległy zniszczeniu lub poważnemu uszkodzeniu. Ale w ciągu trzech lat zrobiło ono ogromne postępy w zakresie odbudowy.

Ogród Botaniczny w Warszawie

W Warszawie wkrótce otwarty zostanie dla publiczności Ogród Botaniczny, straszliwie zniszczony w czasie wojny. Straty naukowej części Zakładu są wielkie. Zginęła cała aparatura naukowa. Duże straty poniosła biblioteka. Ale ocalały prawie wszystkie nagromadzone przez długie lata zieleńki. Kolekcja ta, wywieziona przez Niemców na Śląsk, wróciła do Warszawy. Skarbem prawdziwym, uratowanym przed grabieżą, jest „Iconotheca botanica” patriarchy W. Zaleskiego. Ten niezwykle bogaty zbiór wizerunków roślin w liczbie ok. 35.000 wraz z rękopiśmiennym katalogiem udatło się ukryć przed okiem Niemców. Ogród będzie posiadał liczne kwiaty z całego świata.

DROBNE WIADOMOŚCI

Mianowanie bojowego komunisty Ochaba i zrusyfikowanego Polaka Popławskiego „wiceministrami” obrony narodowej uchodzi w kraju za zapowiedź bliskiej już dymisji „ministra” wojny zymierskiego.

Marsz. Rokosowskiemu wręczyły delegacje miasta Gdańska i Gdyni dyplomy obywatelstwa i dary honorowe w formie wyrobów bursztynowych jako wyraz wdzięczności za „oswobodzenie”.

Współpracownicy „Nowego Kuriera Warszawskiego”, wydawanego przez okupanta Kazimierz Garczyński, Leonard Muszyński, Adam Królak i Eugeniusz Riedel skazani zostali przez sąd warszawski na 4 — 15 lat więzienia.

B. minister aprowizacji, Włodzimierz Lechowicz, członek niezmowionego Stow. Demokratycznego został wydany sądom i podobno jest on oskarżony o szpiegostwo i kontakty z wywiadem angielskim.

B. szef administracji niemieckiej na Śląsku za okupacji został skazany w Katowicach na 12 lat więzienia. Był on autorem zakazów używania języka polskiego na Śląsku.

Z krajowego PSL został wykluczony poseł Stanisław Jagun za niezgodę z linią polityczną tego stronnictwa postępowanie.

W Szczecinie zostanie w lipcu uruchomiona radiostacja, pracująca na fal 230 m. Ma ona działać jako stacja propagandowa na zagranicę.

Życie społeczne emigracji

Jak sanacyjne S.L. «Wolność» zwalcza Stronnictwo Narodowe

Kłęska sanatorów w Lechowiu

W obozach polskich, w okupacji amerykańskiej Niemiec, odbyły się w ostatnim czasie wybory do Rady Obozowej. Najbardziej znaczącym jest **wynik wyborów w Lechowiu** (Hohenfels), największym obozie polskim w Bawarii północnej. Kampania wyborcza w tym obozie przybrała — jak pisze „Zjednoczenie” — rozmiary dotąd w Niemczech niespotykane. Kampanię rozpoczęła grupa spod znaku SL **Wolność**, występująca pod firmą rozszerzonego bloku rolników. Wystąpiła ona z całą furią przeciwko Stronnictwu Narodowemu.

O braku wychowania społecznego świadczy ustep z ulotki przedwyborczej zwolenników SL **Wolność**:

„Nie głosujcie na listę Kapsy — partyjników Stronnictwa Narodowego, Stronnictwa Narodowego układającego się z Mikołajczykiem. Wspólnym ich celem jest zwalczanie legalnego Rządu Rzplitej w Londynie i osoby p. Prezydenta Augusta Zaleskiego. Prowadzący SN i Mikołajczyk chcą stworzyć Komitet, który za pieniądze masonów będzie dążył do wywołania w Kraju nowych powstań, nowych łez, nowych potoków krwi itd.”

Zrozumiałe, że te oskarżenia zmu siły Narodowców w Lechowiu do publicznego sprostowania niekczemych zarzutów i do ujawnienia mieszkańcom obozu, kto się pod

sztydem SL **Wolność** ukrywa.

Wynik wyborów przyniósł 100 procentową klęskę ukrytej pod barwami ludowymi Sanacji.

Do Rady wybrani zostali pp. Kapsa Edmund, Karasiński Tadeusz, Kłopij Jan, Gaweł Franciszek, Nużyński Marian, Sożański Jakob, Kozłowski Zdzisław, Juszczykiewicz Ignacy, Paradowski Józef, Marciniak Józef, Zalewski Mieczysław, Wolf Wilhelm.

Sukces pełny listy p. Kapsy jest tym większy, że w głosowaniu wzięło udział 81% uprawnionych.

W **Durynie** odbyły się wybory do Zarządu Miejskiego. Zgłoszono dwie listy, numer 1 bezpartyjnych zjednoczonych organizacji oraz 2 t. zw. rolników (pod wpływami SL **Wolność**) — dotychczasowej grupy rządzącej. Do Rady Miejskiej wszedło z listy nr. 1 dziewięciu, z listy nr. 2 trzynastu. Jest to duży sukces zjednoczonych organizacji, w poprzedniej bowiem Radzie grupa t. zw. rolników dysponowała przynajmniej większością.

Zbiegli marynarze polscy pozostaną w Ameryce

Marynarze polscy, w liczbie 115, którzy w N. Yorku zbiegli z „Batorego” i „Sobieskiego”, nie zostaną odesłani przymusowo do Polski, wobec interwencji wybitnych polityków polskich i amerykańskich, popartej przez prasę. Polscy kongresmani Cz. Górski i Sadiak wniosli w kongresie projekt ustawy, upoważniającej polskich marynarzy do stałego pozostania w Stanach. Wobec tego marynarze, którzy się w międzyczasie ukryli w polskich domach, zgłosili się do urzędu emigracyjnego dla rejestracji. Prasa i radio nadały temu wydarzeniu wielki rozgłos, wyrażając sympatię ludności dla marynarzy, manifestujących swą ucieczką wrogosć dla warszawskiego reżimu.

Przy nowym przybyciu „Sobieskiego” policja amerykańska zabroniła 100 marynarzom wyjścia na ląd, podejrzując ich, że mogliby pójść śladami swych zbiegłych kolegów. Detektywi, wynajęci przez linię Gdynia-Ameryka pilnowali ponadto dostępu do statku, by nikt z załogi nie uciekł.

Te ucieczki marynarzy są oczywiście świetną propagandą antysowiecką i kompromitacją reżimu warszawskiego.

Rzurekcja w Paryżu

Przebywający w stolicy Francji Polacy ze smutkiem jeszcze raz stwierdzili różnicę, jaka panuje między uroczystościami i zwyczajami rezurekcijnymi w Polsce, a Wielkanocą francuską. Ta ostatnia właściwie niczym się nie różni od zwykłej niedzieli. Nie ma tu powszechnego zwyczaju urządzania i odwiedzania Grobu Zbawiciela w kościołach i nie ma owej triumfalnej procesji, jaka u nas po odpiewaniu przez kapłana antyfony „Gloria Tibi Trinitas” okrąża kościół trzykrotnie ze śpiewem „Wesoły nam dziś dzień nastał”. Nieznane jest tu i „święcone”. Tego roku, korzystając z upałów, tak wyjątkowych w połowie kwietnia (32° stopnia w cieniu — temperatura nie notowana dotąd w Paryżu o tej porze; Paryż pobit europejski rekord temperatury) półtora miliona Paryżan wyjechało nad morze i na wieś. Były chwile, że na Boulevard St. Germain nie widać było ani jednego samochodu. Polacy urządzali sobie skromne „święcone”, wspominając zażalem radosne nastroje wielkanocne, przeżyte przed rokiem 1939 r. W Wielką Sobotę wieczorem uderzył na Wawelu tradycyjnie „Zygmunt” i przez starą katedrę szła wspaniała procesja z księciem metropolitą i kanonikami, przybranymi w ornaty, z których niektóre wyhaftowane były przez polskie królowe, a kapa biskupia była płaszczem koronacyjnym króla Michała... Kościół polski pozostał dalej arką przymierza między starymi a nowymi laty. Przez jedną długą niewiele przeszedł niezachwiany. Przetrawia i drugą, zachowując ścisły związek dwóch głównych uczuć narodu: uczucia religijnego i polskiego patriotyzmu.

Z życia «Veritasu» w Paryżu

W niedzielę, dnia 24 kwietnia 1949 odbędzie się w Polskim Seminarium Duchowym, 5, rue des Irlandais, metro Monge lub Luxembourg, zebranie miesieczne z następującym porządkiem: godz. 9-ta Msza św. ze wspólną Komunią św. 9,45: śniadanie. 10,30 Zebranie. Referat ks. dr. M. Poradowskiego p. t. „Cywilizacyjne skutki protestantyzmu”, szósty w ramach cyklu „Człowiek a społeczeństwo w myśli chrześcijańskiej”. Referat obejmie zagadnienia skutków protestantyzmu: a) społecznych: indywidualizm i gregaryzm, b) gospodarczych: kapitalizm i socjalizm, c) politycznych: zniszczenie jedności Europy i jedności wspólnoty chrześcijańskiej.

W czwartek dnia 27 kwietnia o godz. 21-ej w Sali Bibliotecznego Domu SPK, 20, rue Legendre, wygłosi odczyt Ojciec Bruno Rychowski, Proroktor Uniwersytetu w Santiago de Chile p. t. „Możliwość pracy intelektualistów katolików w Chile”. Zarząd «Veritasu» jak najgoręcej zaprasza wszystkich na powyższy odczyt.

Akademickie zebranie dyskusyjne odbędzie się w świetlicy Domu SPK przed odczytem O. Rychowskiego o godz. 19,45. Tematem dyskusji zagadnienia poruszone na poprzednim referacie ks. Poradowskiego.

Sekoja św. Pawła PKSU «Veritas». Najbliższe zebranie odbędzie się we wtorek, dnia 26 kwietnia.

Z T-wa Rzem. i Robotników

W niedzielę, dnia 24 kwietnia br. o godzinie 8,30 wieczorem odbędzie się we własnej sali T-wo Rzem. i Robotn. Polskich (32, rue Bastrou, metro: Voltaire) przedstawienie Teatrzyku Literackiego «Latająca Kotwica», który wystawia rewiew artystyczną w dwu częściach p. t. «Mile zlego początki». W rewii udział będą: Wanda Stabrowska, Stanisław Kotwicz, Janusz Laskowski, Edward Kozłowski i Alfred Cher. Uprasza się o punktualne przybycie.

Święcone u studentów

W pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy odbyło się w odnowionym lokalu Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu tradycyjne święcone.

Witając zebranych, p. Julian Wolski, prezes Stowarzyszenia, przypomniał główne obowiązki, jakie ciążyą na przebywających na uonodnawie młodzieży akademickiej.

„Pozostaliśmy na obczyźnie, by walczyć o Polskę. Zrobimy to najlepiej, gdy będziemy wszyscy dokładnie spełniać nasze obowiązki.”

Pierwszym, naczelnym obowiązkiem jest pozostać Polakiem — nie w narodowości. Musimy poznać się kompleksu niższości. Nie możemy być bezmyślnie imitować innych, dążyć do wsławności w masę nam obcą, stać się pożywką, zasilającą inne na rody. Musimy pozostać sobą.

A więc musimy zachować i rozwijać na szą rodzimą, polską kulturę. Musimy brać jak najwyższy udział we wszelkich przejawach życia polskiego.

Dlatego musimy jak najwięcej przebywać w polskim środowisku. Inaczej szybko lub wolniej, z naszą wolą czy bez naszej woli — wynaradawiamy się.

Drugi główny obowiązek to być rzetelnym, prawdziwym, praktykującym katolikiem. Polak, który jest wiaryczym i praktykującym katolikiem, napewno nie wynaradowi się.

Istotą walki, jaka się obecnie w świecie toczy, jest walka chrześcijaństwa z antychrześcijaństwem.

Chrześcijaństwo szanuje godność jednostki ludzkiej, jako istoty obdarzonej nie zniszczalną duszą i dzięki temu przynależącej do życia wiecznego. Stąd wypływa jej konsekwencje. Jedną z nich jest zapewnienie jednostce wolności.

W świecie antychrześcijańskim człowiek uważany jest za zwierzę wyższego rzędu, za cząstkę materii, którą można dowolnie manipulować. W rezultacie powstał system depozycji człowieczeństwa, powstały hitlerowski i komunistyczny obóz koncentracyjny.

Podobnie, niestety, i w Polsce, kiedy szerzona od góry demoralizacja zaczęła przenikać w społeczeństwo, stała się możliwa także hanbiacja nasza owywilizację plamy Jak Brześć, czy Bereza.

Odrodzenie w Polsce zaczęło się od młodzieży akademickiej i od tam stało postępowo naprzód. Obecnie Kraj nasz — jeden z głównych bastionów walocącego chrześcijaństwa — staje się znowu gorąco, żarliwie katolicki.

W tym samym czasie nasza emigracja idzie w kierunku przeciwnym. Widzimy tu obojętność religijną, ogólnie zmateriałizowanie, upadek moralności w życiu osobistym i rodzinnym, nieuczelnosć w życiu publicznym.

Temu wszystkiemu musimy się twardo, zdecydowanie i bezwzględnie przeciwstawić.

Musimy z Krajem stanowić Jedność. Odrodzenie i na emigracji — musi zacząć się od młodzieży.

Walka o panowanie zasad katolickich, to nie tylko walka o naszą wolność i szczęście osobiste, to jest walka o Polskę w najgłębszym znaczeniu tego wyrazu.

Dajmy wyraz naszym przekonaniom, biorąc wszyscy udział w tegorocznej pielgrzymce studenckiej do Chartres oraz powtarzając ślubowania Jasnogórskie, złożone przez naszych starszych kolegów w r. 1936.

Przyrzeknijmy, że wiary naszej bronimy i według niej rządzić się będziemy w życiu naszym osobistym, rodzinnym, społecznym i państwowym”.

Akademia ZUPRO

Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu, Okręg Francuski Armii Krajowej oraz Związek Komandosów i Spadochroniarzy — urządził dnia 12 b. m. w małej sali Pałacu Chaillot — Akademię, poświęconą wspomnieniu walk — członków polskiego ruchu oporu i spadochroniarzy — na terenie Francji.

Na Akademii byli obecni p. ambasador K. Morawski, przedstawiciele stronnictw politycznych i organizacji społecznych oraz licznie zebrana kolonia polska Paryża.

Generalicję francuską reprezentowali gen. Mammier, zastępujący również gen. de Lattre de Tassigny, inspektora gen. Sił Zbrojnych Francji, gen. Alessandri, pik. Campana, szef Gabinetu Wojskowego Prezydenta Republiki oraz liczni przedstawiciele poszczególnych resortów Ministerstwa Wojny i b. Komantantów. Armie alianckie były reprezentowane przez attachę wojskowego w Paryżu. Armia brytyjska wydelegowała attachę wojskowego W. Brytanii gen. Salisbury-Jones oraz pik. Pearsona, ponadto obecny był generał kanadyjski, norweski i attaché wojskowy Stanów Zjednoczonych, Belgii, Holandii i t. d.

W zagajeniu p. S. Mrozkiewicz przedstawił wkład Narodu Polskiego do wojny — zarówno w Kraju, jak i na wszystkich frontach poza jego granicami. Uwypuklił on olbrzymie straty poniesione przez oddziały walczące, zwłaszcza w Kraju, oraz tragiczny los Armii Krajowej, polityków polskich i całego Narodu Polskiego pod nową okupacją.

Krótką odczewo do członków ZUPRO w głosił prezes tej organizacji p. Stachura.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.
w Niemczech	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przetrzymać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

Directeur de la publication. F. CHMIELEWSKI.
Redaguje: KOMITET.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20e)